w. Anny 12

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. WYDANIE III. II.

Rok XIV. Kraków, wtorek 21 lipca 1931 Nr. 194

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 156-84
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

O pomoc finansową dla Polski

Sytuacja gospodarcza państw środkowej Europy jest tego rodzaju, iż główne wysiłki rządów skupiają się w kierunku stabilizacji waluty. Jeśli bowiem inflacja w wszystkich państwach równocześnie okazałaby się może korzystną w walce o pokonanie kryzysu, to **inflacja walutowa tylko w poszczególnych krajach stanowiłaby dla nich katastrofę.**

Rząd polski, idąc wzorem innych rządów państw o zagrożonych systemach walutowych, czyni zatem bardzo słusznie, wytężając siły w kierunku stabilizacji złotego. Ale nie wolno nam zapominać, iż państwa sąsiednie prócz tego rozwijają również starania i na innych odcinkach życia gospodarczego. Byłoby zatem również chwalebną rzeczą, gdyby rząd nasz równolegle z akcją ochrony waluty polskiej przedsięwziął prace w kierunku **nakreślenia zasadniczego planu gospodarczego** i to jeśli już nie dla samego planu gospodarczego, to przynajmniej dla okazania światu, iż cierpiąc pod obuchem kryzysu i potrzebując pomocy finansowej z zagranicy, zdobywamy się na gruntowny wysiłek samopomocowy. Byłoby wielkim błędem, gdyby rząd nasz przeoczył korzyści wynikające z obecnej sytuacji finansowej na międzynarodowych rynkach pieniężnych i nie starał się o **stworzenie warunków umożliwiających przypływ** kapitałów zagranicznych do Polski. Przez „stworzenie warunków" rozumiemy nie oświadczenie tego lub owego ministra polskiego, raz występujące przeciwko handlowi, a raz przeciwko przemysłowcom, ale ustalenie **jednolitego kursu polityki gospodarczej.** Balansująca polityka gospodarcza rządu, raz wypowiadająca się za etatyzmem, a drugi raz go potępiająca, raz występująca przeciwko handlowi, a drugi raz przeciwko przemysłowcom, niszcząca handel podatkami, demoralizująca inne gałęzie gospodarstwa polskiego subwencjami o nieskoordynowanych, sporadycznych posunięciach, — wpędza w chaos orjentację przeciętnego obywatela, pragnącego wyrobić sobie zdanie o właściwej polityce gospodarczej rządu i wzbudza nieufność zagranicy do nas.

Należy sobie ostatecznie uprzytomnić, iż uposażenia urzędnicze i siła płatnicza ludności nie są beczką Danaid i chyba rząd zdaje sobie sprawę z tego, że dolna granica redukcyj uposażeń i górna granica śruby podatkowej została już przekroczona, a deficyt budżetowy pęcznieje i grozi stabilizacji waluty. Niemcy w obliczu kryzysu i deficytu budżetowego powołały do życia kilka komisyj ze sfer rzeczoznawców gospodarczych celem opracowania planu pomocy gospodarczej a to samo uczyniły i inne kraje. „Notverordnung" niemiecka wstrząsnęła sumieniem Europy i wyrwała nawet Hoovera z jego wieży z kości słoniowej do ratunku Niemiec. A przecież zarządzenia kryzysowe rządu polskiego są może w równej mierze ostre, jak „Notverordnung". Dlaczego zarządzenia te nie wzbudzają takiego echa w Europie, a specjalnie u naszego sprzymierzeńca, Francji, siedzącej na worach złota?

Rząd nasz obiera jednak fałszywą metodę wskazywania na względnie pewną sytuację gospodarczą Polski, w tej nadziei, że w ten sposób uzyskamy pożyczki zagraniczne. Pan premjer wszak uważa, iż 300 tysięcy bezrobotnych, to „dopiero" 1 procent ludności polskiej, a więc bezrobocie w Polsce nie jest jeszcze tak silnie rozwinięte, jak w innych krajach. Ale zapomina p. premjer o katastrofalnem bezrobociu na wsi, nieuchwytnem statystycznie ale potwornem w swych rozmiarach wobec faktu, iż blisko 70 procent ludności polskiej utrzymuje się z rolnictwa, a rolnictwo polskie....

Z jednej rzeczy musimy sobie jasno zdać sprawę. Kapitały przypływają obecnie tylko do takich krajów, które kapitałów tych **nie potrzebują.** Kraje finansowo anemiczne cierpią na brak kapitałów właśnie dlatego, że są słabe. Stopa procentowa 7 procent w krajach środkowo-europejskich i minus 0 w Szwajcarji dowodzi dobitnie, iż rozstrzygającym czynnikiem przy wkładach kapitałów jest moment zaufania. O zwabieniu kapitału zagranicznego perspektywami korzystnych lokat w Polsce, niema narazie mowy. Kapitał ten może teraz conajmniej spieszyć na ratunek zagrożonemu państwu.

Ten właśnie moment winien rząd wyzyskać. Jeśli Niemcy wskazują ustawicznie na groźbę przewrotu socjalnego, to Polska w równej mierze dotknięta kryzysem, a nadto mająca bezpośrednio za plecami kuźnię haseł wywrotowych, Rosję sowiecką, o dalekosiężnem promieniowaniu — może żądać od potężnych finansowo państw pomocy finansowej, tembardziej, ile-że ze strony Francji, a więc jednego z głównych czynników, nie powinna się obawiać tych trudności politycznych, na które narażeni są Niemcy.

Atoli samo wołanie o ratunek nie wystarcza. **Przedewszystkiem musi być podjęta próba samopomocy gospodarczej.** Niezależnie od widoków, powodzenia, jakie wysiłek ten może mieć, należy okazać zagranicy, iż wszelkie środki zwalczenia kryzysu własnemi silami, zostały wyczerpane. Należy zwołać komisję rzeczoznawców, z najwybitniejszych ekonomistów polskich, bez względu na różnice partyjne, celem wypracowania **szczegółowego planu gospodarczego,** z wyeliminowaniem wszelkich momentów politycznych. Jasnem jest, że życie gospodarcze Polski nie może się dźwignąć o własnych siłach. Powojenne stosunki gospodarcze sprzęgły tak silnie wzajemne interesa wszystkich państw, iż kryzys **powszechny może być usunięty tylko powszechnym wysiłkiem.** Jeśli jednak rząd polski zaapeluje do sumienia Europy o pomoc finansową, wówczas winien ad oculos udowodnić, iż wyczerpał wszystkie możliwości samopomocy, nadewszystko zaś, że samopomoc ta nie była chaotyczna, lecz związana szerokim planem, opracowanym przez rzeczoznawców.

JÓZEF DIAMENT

Rząd palestyński ostrzega Arabów

Jerozolima, 19. 7. ŻAT. Sekretarz cywilny rządu palestyńskiego p. Young wysłał ostrzeżenie do organu muftiego Jerozolimy „Al Dżamia al Arab", by zaniechał podżegania przeciwko żydom, gdyż podobne artykuły doprowadziły w roku 1929 do rozruchów.

Prasa arabska prowadzi dalej kampanję w związku z opieczętowaniem skrzyni z bronią w kolonji żydowskiej.

Ze swej strony prasa hebrajska donosi, że ubiegłego tygodnia 26 Arabów zostało aresztowanych za nielegalne posiadanie broni. Potwierdza to konieczność poczynienia kroków celem zapewnienia bezpieczeństwa w kolonjach żydowskich.

Organ egzekutywy arabskiej o nowem kierownictwie sjońskiem

Jerozolima 19. 7. ŻAT. Półoficjalny organ egzekutywy arabskiej „Al Hajat" zamieszcza artykuł znanego działacza arabskiego Auni beja, poświęcony nowemu kierownictwu Organizacji Sjońskiej, wybranemu przez XVII. Kongres. „Dla nas — pisze m. in. autor artykułu — nie jest ważny skład osobowy, lecz program nowej egzekutywy sjońskiej. Wybór Nachuma Sokolowa na prezydenta Organizacji Sjońskiej w niczem nie zmienia stanowiska arabskiego, ponieważ nowe kierownictwo kroczyć będzie nadal złą drogą dra Weizmana."

„Schemat rozwoju" Palestyny w stadjum realizacji?

Londyn, 19. 7. ŻAT. Louis French, przebywający dotąd w służbie administracyjnej w Indjach, mianowany został dyrektorem schematu rozwoju Palestyny.

Zatarg „kablowy" między Finlandją a sowietami

Helsinki. 19. 7. PAT. Dyrekcja poczt i telegrafów zwróciła się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych do rządu sowieckiego z żądaniem odszkodowania za zerwanie kabla telefonicznego do Tallina podczas poszukiwań sowieckiej łodzi podwodnej, która zatonęła na Morzu Bałtyckiem.

Wczorajsze narady paryskie

Niemcy w ambasadzie amerykańskiej

Paryż. 19. 7. (B) W sobotę wieczór, o godz. 22.30 kanclerz dr. Bruening i minister spraw zagranicznych dr. Curtius udali się do ambasady amerykańskiej celem złożenia wizyty sekretarzowi stanu Stimsonowi i kanclerzowi skarbu Mellonowi. Podczas tej wizyty, która trwała 2 i pół godziny dr. **Bruening przedstawił amerykańskim mężom stanu sytuację gospodarczą i finansową Niemiec oraz przyczyny kryzysu.** Zdaniem prasy amerykańskiej, wywody kanclerza niemieckiego **uczyniły na Amerykanach wielkie wrażenie.**

Trudności ze strony Anglji

Nowy Jork. 19. 7. (R) Dzienniki przynoszą z Paryża wiadomość w formie pogłoski, **jakoby ze strony angielskiej czyniono nagle trudności w sprawie przyznania Niemcom pożyczki.** Wedle tej pogłoski — dotychczas nie potwierdzonej — Anglja **nie chce uczestniczyć w pożyczce długoterminowej dla Niemiec, lecz proponuje, aby Ameryka i Francja przyznały długoterminową pożyczkę Bankowi Angielskiemu, który z kolei przyznałby kredyt Bankowi Rzeszy.**

Wielka narada przedstawicieli mocarstw

Paryż. 19. 7. (B) W prezydjum rady ministrów rozpoczęła się dziś, o godz. 10 wielka konferencja, w której oprócz członków **rządu francuskiego i delegacji niemieckiej** wzięli udział amerykański sekretarz stanu **Stimson**, kanclerz skarbu **Mellon**, włoski minister spraw zagranicznych **Grandi**, angielski minister spraw zagranicznych **Henderson** i belgijski minister spraw zagranicznych **Hymans** oraz ambasador japoński i poseł austrjacki w Paryżu. Konferencja trwała pełne trzy godziny, poczem uczestnicy jej wzięli udział w śniadaniu, wydanem dla nich przez premjera Lavala. Wedle komunikatu oficjalnego, na życzenie Lavala przyjęto jedyną najważniejszą uchwałę, **aby program konferencji londyńskiej ograniczyć do obrad nad kryzysem gospodarczo-finansowym Niemiec.**

Niema jeszcze porozumienia

Paryż 19. 7. (B) Zgodnie z programem, o godzinie 16 rozpoczęła się konferencja francusko-niemiecka, która trwała do godz. 19.20, nie doprowadzając do porozumienia. Wieczorem wydał Briand na Quai d'Orsay obiad na cześć obecnych jeszcze w Paryżu ministrów. Po obiedzie nastąpi ciąg dalszy obrad francusko-niemieckich. Delegacja niemiecka wyjeżdża na konferencję do Londynu jutro (poniedziałek) rano, o godz. 10.

Stimson i Mellon wyjechali do Londynu

Paryż, 19. 7. (B) Amerykańscy ministrowie Stimson i Mellon oraz angielski minister spraw zagranicznych Henderson wyjechali dziś o godzinie 16 z Paryża celem wzięcia udziału w konferencji londyńskiej, jaka rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 18.

Ministrowie przed mikrofonem

Paryż, 19. 7. (R) Po odbytej rano konferencji ministrów zagranicznych zarząd paryskiej stacji radjofonicznej zwrócił się do ministrów z prośbą o krótkie przemówienie do mikrofonu. M. in. przemówił Bruening, Henderson i Laval. Bruening powiedział: **„Pragniemy dojść do tego, abyśmy mogli współpracować wśród** ogólnego zaufania“. Henderson oświadczył: **„Jestem zadowolony, że konferencja zakończy** ła się przy pięknej pogodzie **słonecznej. Oby** to było symbolem“. Premjer Laval zaznaczył: „Konferencja ta upoważnia nas **do żywienia** wielkich nadziei. Ufajmy, że nie **doznamy** rozczarowania“.

Modlitwa o pokój

Paryż, 19. 7. PAT. Kanclerz Bruening, obecny był dziś rano na nabożeństwie, odprawionem na intencję pokoju.

Locarno wschodnie — warunkiem ustępstw dla Niemiec

Berlin. 19. 7. PAT. Prasa niemiecka w dalszym ciągu ogłasza informacje o treści rozmów niemiecko-francuskich, prowadzonych w sobotę i niedzielę. Korespondent paryski „Welt am Montag“ donosi że **kwestia budowy pancernika nie była w rozmowach tych poruszana.** Z oświadczeń francuskich mężów stanu odnosi się wrażenie „że Francja dąży do uniknięcia wszystkiego, co mogłoby zaszkodzić autorytetowi ministrów niemieckich w Niemczech. Poruszono natomiast w dyskusji sprawę **rozejmu politycznego.** Laval i Briand podkreślili, że oczekują od Brueninga i Curtiusa oświadczenia i zapewnienia, **gwarantującego status quo. Pojęcie to obejmuje również żądanie Locarna na granicach wschodnich.**

Berlin z optymizmem śledzi przebieg rokowań paryskich

Berlin. 19. 7. PAT. Oficjalny komunikat francuski o dzisiejszych przedpołudniowych obradach konferencji przedstawicieli mocarstw w Paryżu biuro Conti komentuje w sposób następujący: „Formuła porozumienia, zawarta w komunikacie głosi, że **konferencja londyńska ograniczona ma być ściśle do badania kryzysu finansowego i gospodarczego Niemiec.** Życzenie premiera Lavala, aby dzisiejsze rozmowy popołudniowe między ministrami francuskimi i niemieckimi ułatwiły sukces konferencji londyńskiej wskazuje wyraźnie, że strona polityczna rozmów zarezerwowana została wyłącznie dla konferencji paryskiej. **Tem samem Francja przeforsowała swoje stanowiko,** nie dopuszczając, aby w Londynie doszło do walnej debaty politycznej, **w czasie której Ameryka mogłaby ewentualnie wysunąć kwestję rozbrojenia.** Berlińskie koła polityczne stwierdzają, że stanowisko **Niemiec nie może nic zarzucić tego rodzaju trybowi rokowań.** Zrozumiałem jest, że należy wpierw w Paryżu zlikwidować trudności polityczne, które mogłyby tamować bieg obrad londyńskich. Wspomniane koła niemieckie przypisują decydujące znaczenie do tego, jakie Francja wysunie dziś konkretne postulaty polityczne, dotychczas bowiem, jak wiadomo, ministrowie Francji nie wystąpili jeszcze z określonemi żądaniami tego rodzaju. W rozmowach dotychczasowych ograniczono się do wytyczenia frontu. Szczegóły omawiane będą dopiero dziś po południu, oczywiście, że przytem wyłonić się muszą trudności. **Mimo to ze wszystkich informacyj paryskich przebija optymizm.** Francja zdaje się uświadamiać sobie coraz bardziej, że nie miałoby sensu wysuwanie takich żądań, których **gabinet kanclerza Brueninga nie mógłby przyjąć ze względów wenętrzno-politycznych.**

OTWARCIE MERKURBANKU

Bilans Merkurbanku wykazuje w passywach 50 milj. w aktywach 62 milj. szylingów. Jak słychać, dziś, w poniedziałek **Merkurbank zostanie otwarty.**

Tragedja i upadek Habsburgów

Pisarz czeski Karol Tschuppik, ogłosił dłuższy szkic monograficzny o upadku rodziny Habsburgów. Poniżej przytaczamy w przekładzie kilka fragmentów tego szkicu.

Historycy nie rozumieli tragedji ostatniego cesarza z domu Habsburgów. Franciszek Józef — Karol był tylko cieniem — odczuwał upadek swej dynastji tysiąckroć silniej niż obserwatorzy postronni Ucieczka żony, wykolejenie się syna, degeneracja najmłodszego brata, dezercja najbliższych krewnych z szeregów dynastji — stary cesarz walczył z tem wszystkiem z bezwzględnością i surowością majestatu, ale powstrzymać tego nie mógł. Wreszcie dał za wygraną.

Życie Rudolfa było jednym wielkim protestem przeciw wszelkim pojęciom i poglądom ojca. Wychowawca następcy tronu, hrabia Latour, ukrywał zeszyty, w których dwunastoletni Rudolf wypisywał zwierzenia godne Franciszka Moora. Jako młodzieniec, Rudolf ucieka od dworu, unika krewnych, a czuje się najlepiej w towarzystwie cyganerji intelektualnej. Jego utajoną namiętnością jest dziennikarstwo. Pisze artykuły wstępne dla „Neues Wiener Tagblatt“. Ojciec nie ma pojęcia, że śmiałe ataki na hr. Taaffe wychodzą z pod pióra syna. Dwaj dziennikarze wiedeńscy, Dr. Szeps z „Neues Wiener Tagblatt“ i Berlotd Frischauer z „Neues Freie Presse“ są zaufanymi przyjaciółmi następcy tronu. Cesarz, który zazwyczaj dobrze jest informowany przez swoją policję, nie dowiaduje się wszystkiego. Nie zna więc stosunków, łączących syna z finansistą wiedeńskim, baronem Hirschem, który w razie potrzeby zaopatruje arcyksięcia w gotówkę. Rudolf rewanżuje się — zaprasza Hirscha na śniadanie do Grand-Hotelu podczas pobytu księcia Walji w Wiedniu. Pan Hirsch umie ocenić zaszczyt uczestnictwa jako trzeci w poufnem śniadaniu z przyszłym królem Anglji i przyszłym cesarzem Austro-Węgier. Nazajutrz po katastrofie w Mayerling'u znajdują list pieniężny, zawierający so tysięcy guldenów. Pochodzi on od barona Hirscha. Połowę tej sumy zużył Rudolf na odprawę dla Mizzi K., która kupiła sobie za to dom w Wiedniu.

* * *

Po śmierci Rudolfa następstwo tronu przeszło na Franciszka Ferdynanda, syna z drugiego małżeństwa Karola Ludwika, drugiego z braci Franciszka Józefa. Arcyksiążę Otto, brat przyrodni Franciszka Fedynanda, jest nieuleczalnie chory.

Otto był dawniej nadzieją dynastji. Nie miał nic z ponurego charakteru Franciszka Ferdynanda, nic z jego niepokojącego fanatyzmu ani absolutyzmu. W młodości uchodził za „najpiękniejszego oficera c. i k. armji“, był zawsze wesoły, miły w obejściu i pełen życia. Franciszek Józef kochał tego bratanka, ale Otto nie potrafił zachować sobie sympatyj cesarza i jako pretendent do tronu stał się niemożliwy. Kilka skandali nie udało się zatuszować. Pewnego razu młody arcyksiążę urządził w gronie oficerów i aktorek wieczór nagości w hotelu Sachera. Traf chciał, że w takim kostjumie wyszedł na korytarz hotelowy i znalazł się oko w oko z ambasadorem angielskim, który w towarzystwie żony i córek, bawił również w hotelu.

Inny skandal wywołał burzę w parlamencie. Podczas jakiegoś polowania par force, Otto spotkał przechodzący pogrzeb. Nie wiele myśląc, arcyksiążę przeskakuje na koniu trumnę z nieboszczykiem i śmiertelnie wystraszonymi tragarzami. Poseł Pernerstorfer zgłasza interpelację w parlamencie. Dwaj przyjaciele Ottona, którzy brali udział w tem polowaniu, napadają na posła w jego mieszkaniu i atakują go rajtpajczami. Cesarz wzywa Ottona na audjencję karną. Lokaje dworscy opowiadali później, że w czasie tej audjencji poraz pierwszy słyszano jak cesarz uniósł się i krzyczał. Mówiono również o policzkowaniu Ottona. W rezultacie wygnany został na daleką prowincję. Później przyszła choroba nieuleczalna.

* * *

Franciszek Ferdynand był również chory— wyzdrowiał jednak po długiem leczeniu i zakochał się — jak mówiono na dworze — w osobie ze służby. Była to ostatnia rozpaczliwa walka cesarza o utrzymanie dynastji. Widział zbliżający się nieubłaganie koniec. Widział powiklania prawno-państwowe z Węgrami, jako konsekwencję tego małżeństwa. Ale nie mógł przeszkodzić małżeństwu Franciszka Ferdynanda z hrabianką Chotek, pełniącą obowiązki guwernantki przy córkach arcyksięcia Fryderyka. Małżeństwo zostaje zawarte i następca tronu nie rezygnuje ze swoich praw. Podstawowa zasada dynastji habsburskiej, że syn dziedziczy tron po ojcu, zostaje złamana. Dzieci Franciszka Ferdynanda nie mogą pod żadnym warunkiem dziedziczyć tronu. Kule w Serajewie przecinają ostatecznie tę kwestję, ale równocześnie zadają cios śmiertelny dynastji.

Młody brat Franciszka Ferdynanda, Ferdynand Karol, znika również z szeregów dynastji. Spokojny, cichy i taktowny oficer, nie dopuszcza nawet do konfliktu. Pewnego dnia zdjął mundur, przyjął nazwisko Ferdynand Burga i wyemigrował z wybraną swego serca.

* * *

Takie było otoczenie najbliższe Franciszka Józefa, na takich filarach spoczywała dynastja pod koniec jego życia. Franciszek Ferdynand, Ferdynand Karol i Otto byli synami Karola Ludwika, drugiego brata Franciszka Józefa. Po śmierci Rudolfa, ci trzej byli jedynymi pełnoprawnymi pretendentami do tronu habsburskiego. Franciszek Józef musiał patrzeć na katastrofę każdego z nich, musiał patrzeć jak odchodzili jeden za drugim. Najpierw Otto, potem Ferdynand Karol, potem skutkiem zamachu w Serajewie Franciszek Ferdynand.

Dzieci Franciszka Ferdynanda i hrabiny Chotek pozbawione były prawa dziedziczenia, potomstwo Ferdynanda Burga wogóle nie mogło być brane pod uwagę — pozostały tylko dzieci zmarłego na nieuleczalną chorobę Ottona, a z nich jako najstarszy, Karol.

Gdy wezwano go do łoża umierającego cesarza, zjawił się jako młodszy oficer kawalerji, który co tylko przywdział mundur marszałka, Nie przeczuwał nawet, że obok Franciszka Józefa leżał jeszcze drugi nieboszczyk: monarchja austrjacka. Starał się wzbudzić w sobie energję, ale pierwsze pytanie, z jakiem zwrócił się do swoich ministrów, zdradziło jego umysłowość i poziom: „Co będziemy teraz robili... sądzę, że musimy wydrukować nowe znaczki pocztowe?...“ Złośliwy dowcip wiedeńczyków dał mu od tej chwili przydomek „listonosz“.

Ale nawet utalentowany nie byłby w stanie odwrócić biegu wypadków. Karol zaś był tylko oficerem dragonów lotaryńskich i niczem więcej. Nauczył się dojeżdżać remonty i prowadzić szwadron na placu ćwiczeń. Nic poza tem nie umiał. Krótki „uproszczony“ kurs, odbyty na zamku praskim, nie mógł wypełnić luk w wykształceniu. Stary profesor Braf, mający wtajemniczyć następcę tronu w arkana ekonomji, wracał z lekcyj zrozpaczony do domu: „I coś takiego ma nami rządzić...“ — wzdychał wśród czterech ścian swego mieszkania. Nawet najenergiczniejszy z nauczycieli Karola, jego żona, Żyta, także nie

---

PIOTR BENOIT 7)

Fatalna noc w Mukdenie

Autoryzowany przekład Heleny Hellerówny.

Pokoje obydwu inżynierów wychodziły na wspólny korytarz. W pewnej chwili w pokoju Forestier'a zaległa zupełna cisza. Schmidt zapukał do drzwi kolegi.

— Nie przeszkadzam ci?

— Żartujesz chyba... wejdź proszę.

U Forestier'a świeciło się. Siedział przy biurku i zabrał się już do pracy. Okno pozostawił otwarte.

— Brr — wstrząsnął się Schmidt — nie jesteś zmarzlakiem.

— Lubię świeże powietrze. Jeśli jednak razi cię...

Było coś fałszywego w tem ich mówieniu sobie ty, do którego zmuszały ich na całe życie dwa lata, spędzone wspólnie przed dwudziestu laty na Politechnice, jakkolwiek nie rozmawiali może wówczas z sobą więcej aniżeli dziesięć razy.

Forestier podszedł do okna, chcąc je zamknąć.

— Nie, nie, daj pokój — rzekł Schmidt. — Ja też lubię świeże powietrze. Coprawda skład jego w Mukdenie to połowa piasku i połowa węgla. Jest się zmuszonym udać się gdzieindziej dla zaczerpnięcia oddechu. Czy lubisz polowanie?

— Próbowałem trochę polować podczas wojny i w latach następnych, mniej może z zamiłowania. Przyznaję, jak z potrzeby. W Rosji, gdzie przebywałem, robiło się to, by nie zginąć z głodu Moje wysiłki nie miały jednak wielkiego powodzenia. Miałem wielkie trudności z powodu tego, rozumiesz?

Uśmiechał się, wskazując na swe binokle, których szkła przecierał niby przypadkowo. Schmidt zaśmiał się również. Pomyślał, że nie chciałby podczas naganki być bezpośrednim sąsiadem Forestier'a.

— W każdym razie można zaczerpnąć zasób tlenu — rzekł — Dla mnie stało się polowanie przyzwyczajeniem. Co sobotę wyjeżdżam w towarzystwie dwóch, lub trzech przyjaciół. Wybieramy się na stanowiska nad brzegiem Yalu. Wracamy zupełnie odświeżeni Pozatem zaopatrujemy klub w dziczyznę, co też jest nie do pogardzenia.

— Co sobotę — powtórzył Forestier. — Więc dziś przezemnie nie mogłeś... Przepraszam cię.

— Daj pokój Nic nie szkodzi Zresztą mój towarzysz, tutejszy konsul, był dziś zajęty Wybieramy się za to jutro na polowanie na kaczki nad rzeką. Powietrze nie jest tam tak czyste, zwierzyny mniej, lecz w zamian ma się tę korzyść, że to tylko dwie wiorsty od miasta.

— Dwie wiorsty? Więc w Mukdenie używa się miar rosyjskich?

— Och! — rzekł Schmidt — mógłbym równie dobrze powiedzieć mile francuskie czy inne Widzisz Mukden jest Ligą narodów, wieżą Babel, dworem Cudów. Są tutaj ruble, jeny, funty, dolary amerykańskie, które obecnie mają wartość trzydziestu franków i dolary chińskie po siedemnaście franków. Nie przeszkadza to, by ten dolar tworzył ładny majątek, gdy jak pana Czang- Tso- Lin, potrafi się zebrać ze sto miljonów.

— Sto miljonów! — zawołał Forestier — Miljard siedemset miljonów franków! Niezgorsza sumka! Lecz powiedz mi...

Zatrzymał się wobec pytania, jakie zamierzał zadać. Schmidt nie słuchał go już, zajęty oglądaniem mieszkania. Czytał tytuły książek, tworzących bibljoteczkę kolegi. Uwagę jego przykuły rozłożone na stoliku zielone, niebieskie i różowe okładki. Każda miała nazwę specjalnej stali z jej przeznaczeniem: stal chromo- niklowa (na płyty pancerne), stal mohybdenowa (na pociski), stal wanadowa (na samochody i pancerki), stal uranowa (na armaty), Jaki to kontrast pomiędzy tą zabójczą terminologją, a niewinnym wyglądem tego człowieczka, zrządzeniem losu pracującego nad wytwarzaniem morderczych narzędzi! Schmidt pomimo całej swej płytkości nie mógł opanować wzruszenia.

— Brawo, brawo! — zawołał w końcu. — Każda rzecz znajduje się już na swojem miejscu. Nie straciłeś czasu.

— Służący pomógł mi — rzekł Forestier — Wydał mi się bardzo zręczny.

— Istotnie nie brak mu zalet. Ma tylko jedną wadę.

— Jaką?

Schmidt zagalopował się. Nie mógł się już teraz cofnąć.

— Lubi... lubi zaglądać do kieliszka.

— Ach! pije — powiedział Forestier — To doprawdy wada.

— Bywają gorsze — rzekł Schmidt.

— Och! oczywiście — mruknął Forestier.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

potrafiła zrobić z niego cesarza. Ostatnie pędy rodu nie rozumiały już własnej historji...

* * *

Znajomość tajników własnego domu i rodu nigdy nie była zbyt wielka wśród Habsburgów. Większość z nich spoglądała z wyrzutem na portrety Józefa II, bohatera legendy liberalnej. W rodzie Habsburgów nie wybaczono nigdy temu najstarszemu synowi Marji Teresy, bratu Marji Antoniny francuskiej, jego walki z klasztorami. Józef zaś nie był ani tak wielkim, ani tak złym, za jakiego uważali go Habsburgowie: był jakoby feljetonistą na tronie. Niemniej jednak zatroskany wzrok rodziny trafiał dokładnie w to miejsce, gdzie nastąpiło załamanie się drzewa genealogicznego i skąd zaczynał się upadek. Ostatnim prawdziwym Habsburgiem była Marja Teresa — jej potomkowie, to już Lotaryńczycy.

Rodzina Habsburgów miała szereg swoistości, ale była w pełnem tego słowa znaczeniu rodziną o olbrzymiej kulturze duchowej i wielkich zdolnościach. Od praszczura Guntrama (daleko przed Rudolfem z Habsburga), zwanego „bogatym“, aż do Marji Teresy, galerja rodu obejmuje bez wyjątku niezwykle interesujące portrety: wielcy właściciele ziemscy, pomnażający swoje włości szczęśliwemi operacjami kupna i sprzedaży, wybitni przedsiębiorcy i spekulanci, obok marzycieli i fantastów — rozmiłowani we władzy realiści, którzy na trzeźwo pomnażają władzę i bogactwa rodu, obok fanatyków, którzy dzięki posiadanej władzy starają się urzeczywistnić rzeczy niemożliwe — wychowankowie Jezuitów, jak Ferdynandowie, obok ludzi o pokroju Maksymiljana I. i Karola V. W żyłach ich miesza się krew niemiecka (pochodzą nie ze Szwajcarji, lecz z Alzacji) z francuską, hiszpańską, włoską i żydowską (pokrewieństwo z żydowskim papieżem jest stwierdzone). Z Hiszpanji pochodzi nietylko ich światowe panowanie — Filip Piękny żeni się z Joanną hiszpańską, ale także i twórczy obłęd. Za Karola V. ród panuje nad trzema czwartemi Europy. Władzę tę ród trzyma jeszcze przez pewien czas, ale żywotność jego słabnie. Już syn Leopolda I, Józef umiera bez męskiego potomka. Brat Józefa, drugi syn Leopolda I. Karol, panuje jeszcze nad mocarstwem światowem o gigantycznych rozmiarach. Austrja Niemcy, kraje hiszpańskie, Holandja — stanowią włości habsburskiego tronu. Pierworodny jest cesarzem niemieckim. Karol również nie zostawia męskiego potomka — tron dziedziczy córka jego, Marja Teresa.

Z nią ród ma znowu dzieci — ale to już nie dawny ród. Józef II, zdaje się wogóle nie rozumieć tradycyj rodowych. Leopold jego brat i następca, przysparza rodowi znowu tylko dzieci w liczbie szesnastu, Najstarszy syn, Franciszek rezygnuje z korony cesarstwa niemieckiego. Staje się on wynalazcą „austrjackości, która przetrwała do końca i jest pozatem teściem Napoleona I. Związek z Napoleonem przysparza mu sporo kłopotów, ale także i olbrzymich korzyści. Pomimo licznych klęsk Habsburgowie grają w Europie pierwszą rolę, o czem świadczy Kongres wiedeński „Białe widmo“ w Burgu wiedeńskim już się nie pokazuje i wydaje się, że zniknęło na zawsze. Pokazało się po raz pierwszy za Ferdynanda, gdy stany protestanckie w groźnej podstawie zapełniły dziedzińce Burgu. — Wówczas kirasjerzy uratowali powagę dynastji. Drugi raz widmo zjawia się za panowania Marji Teresy, gdy tron jej zaczyna się chwiać pod naciskiem wrogów. Trzeci raz pojawia się w korytarzach Burgu przed wjazdem Napoleona do Wiednia. Później zjawia się w chwili gdy fala rewolucji uderza o stopnie tronu, w roku 1848.

* * *

Z synem Franciszka Ferdynandem, historja źle się obeszła. Nazwała go grzecznie „dobrotliwym“, co u Habsburgów zawsze znaczyło „głupiec“. Tym zaś Ferdynand nie był. Dzisiaj jasnem jest, że świadomie czy podświadomie chciał on przyśpieszyć bieg historji. Gdy w Wiedniu rewolucja huczała na ulicach, miał tylko jedno powiedzenie: „strzelać jednak nie pozwolę!“ A gdy, jako zdetronizowany, dowiedział się o wyczynach swego ukoronowanego bratanka, Franciszka Józefa, pod Solferino, powiedział: ‚Tak to i ja bym potrafił“.

Ferdynand nie miał następcy, rezygnację z tronu umożliwiła mu szwagierka, energiczna matka Franciszka Józefa, zwana „jedynym mężczyzną w rodzinie“. Dzięki niej dynastja nie skończyła się wówczas po raz drugi. Przedłużyła jej egzystencję o okrągło 70 lat, z których 68 Franciszek Józef był jej głową.

* * *

Na Franciszku Józefie rodzina właściwie się kończyła zarówno w głównej jak i w bocznej toskańskiej linji, chociaż ta linja boczna była bogata w dzieci.

Syn Ferdynanda Leopold II, król Toskanji, miał trzynaścioro dzieci, ale żadne nie przyniosło chluby rodowi Habsburgów. Rodzice zostali wygnani z Włoch, a potomstwo uciekało z cesarskiego domu. Jeden z Toskańczyków, arcyksiążę Jan, sprawił wiele kłopotów Franciszkowi Józefowi. Odmawiał on cesarzowi wszelkich zdolności wojskowych, a po napisaniu sensacyjnej broszury o armji austrjackiej, musiał opuścić kraj. Zakupił okręt i prowadził handel saletrą chilijską. Okręt zaginął, a Jan żyje jako Jan Orth w literaturze powieściowej. W rzeczywistości żyje podobno w ukryciu w Londynie Brat jego Ludwik nigdy nie przywiązywał żadnego znaczenia do swego pochodzenia. Mieszkał stale na wyspie Malorce, otoczony gromadą najdziwniejszych ludzi i pisał książki, na których wydawca praski, Mercy, dorobił się wielkiego majątku.

Najstarszy z braci Jana, Ferdynand, który jako książę Toskanji, nosił Nr. IV., po wypędzeniu z Włoch, przeniósł się do Salzburga. Córka jego Luiza ,wyszła za króla bawarskiego i małżeństwo to skończyło się skandalem i rozwodem, młodszy syn, Józef Ferdynand, był jednym z najniefortunniejszych wodzów austrjackich w wojnie światowej i nazwisko jego nierozerwalnie związane zostało z ofenzywą Brusiłowa.

A syn najstarszy... Na najmniejszym przedmieściu Wiednia stoi mizerny sklepik, w którym służące kupują jarzyny. Na szyldzie napisano: „Leopold Wölfling — były arcyksiążę austrjacki“.

* * *

Żona Rudolfa — Stefanja belgijska — po katastrofie w Meyerlingu — wyszła drugi raz za mąż za węgierskiego arystokratę, hrabiego Lonyay'a i żyje zdala od świata, w ciszy swego pałacu węgierskiego. Ona jedna zna tajemnicę Meyerlingu.

Córka jej i Rudolfa miała sześć lat, gdy ojca z roztrzaskaną głową znaleziono obok zwłok osiemnastoletniej hrabianki Marji Vetsera. Wychowywała się w ponurym Burgu wiedeńskim wśród grobowej ciszy, jaka panowała dokoła osoby Franciszka Józefa i w sąsiedztwie pustych pokoi po zbiegłej cesarzowej, swojej babce. Mając lat siedemnaście zakochała się „niestosownie“ w księciu Windischgraetz. Po kilku latach rozwiodła się z dawnym pierwszym tancerzem dworskim Dzisiaj jest czynnym członkiem austrjackiej partji socjalistycznej i żoną nauczyciela ludowego i funkcjonarjusza partji socjalistycznej

* *

Wdowa po Karolu, Zyta z ośmiorgiem dzieci schroniła się po katastrofie dynastji w Hiszpanji, przygarnięta przez Alfonsa hiszpańskiego, spowinowaconego z Habsburgami. Rewolucja w Hiszpanji i upadek tronu hiszpańskiego odbierają Zycie ostatnią ostoję, przy pomocy której chciała dzieci swoje uratować dla rodu...

Od czego zależy wzrost człowieka?

Kwestja wzrostu prawie dla wszystkich ludzi jest bardzo interesująca, gdyż rzadko który człowiek jest zadowolony ze swej długości. Nie mówiąc o kobietach niskich wzrostem, a tembardziej o mężczyznach, którzy za wszelką cenę chcieliby urosnąć o kilka czy kilkanaście centymetrów, często spotyka się ludzi średniego wzrostu, mających pretensje do świata za to, że nie są wyżsi.

Bezsprzecznie istnieją duże różnice między ludźmi pod względem wzrostu, lecz miara człowieka rzadko kiedy przekracza granicę od 121 cm do 199 cm. Jako największego człowieka na świecie opisał Panke w r. 1894 Marjannę Wild, 16-letnią dziewczynę, która miała 2,55 cm wzrostu i 150 kg. wagi. Za najmniejszego człowieka na ziemi uważają karła Borwilańskiego, mającego zaledwie 78 cm. wzrostu, którego opisał Martin w r. 1928.

Przedewszystkiem na uwagę zasługują różnice przeciętnego wzrostu dla różnych narodowości. Uczony badacz francuski Deniker podaje dla Japończyków przeciętny wzrost 158,5 cm., dla Rosjan 164,2 cm., Szwedów — 168, Anglików i Irlandczyków — 171,9, Norwegów — 172, Szkotów — 174,6. Wzrost człowieka w ciągu dnia się zmniejsza, niekiedy dość znacznie, bo 3 do 5 cm., jeśli się ciężko pracuje fizycznie w pozycji stojącej. W czasie snu człowiek przybiera utracony wzrost. Strata dzienna tłumaczy się spłaszczeniem chrząstek międzykręgowych podczas pracy, które to chrząstki w pozycji leżącej, podczas snu, powracają do swej poprzedniej szerokości.

Kobiety naogół są niższe od mężczyzn, wzrost ich wynosi około 93 proc. wzrostu mężczyzny. To zjawisko tem się tłumaczy, że kobiety wcześniej dojrzewają, a gruczoły płciowe przez swe hormony oddziaływują hamująco na wzrost.

Najważniejszym czynnikiem, od którego wzrost zależy, jest prawo dziedziczności. Praca fizyczna natomiast jest jakby regulatorem wrodzonej zdolności wzrostu. Ćwiczenia fizyczne wysokości człowieka nie mogą zwiększyć.

Największy wzrost człowieka przypada na okres dzieciństwa. Kobiety rosną mniej więcej do lat 25, mężczyźni do lat 30, jednak od okresu dojrzewania może przybyć zaledwie parę centymetrów wysokości.

W ciągu ostatnich 100 lat przeciętny wzrost ludzi podniósł się dość znacznie. Bohl (Holandja r. 1914) podaje w swej pracy podniesienie się przeciętnego wzrostu rekrutów od roku 1850 do 1907 o 12 cm. Martin stwierdza przyrost średniej wysokości mieszkańców Alp o 9,5 cm., Hultkranc (r. 1927) donosi, że Szwedzi w ciągu 75 lat urośli o 7 cm.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 20 LIPCA.

Kraków (312,8) 11,40 Przegl. prasy, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof 13,10 Kom. meteor. 14,50 Kom. gosp. 15,25 „Kult koleżeństwa w wojsku“ wygł. kpt. M. Fularski, 15,45 Przegl. komunik. 16,15 Gramof. 16,45 Komun. dla rybaków. 16,50 Pogad. liter. franc., 17,15 Gramof. 17,35 „Forma widowiskowa teatralnego“ — wygł. prof. S. Srebrny, 18 Muz lekka z kawiarni Gastronomja (Lewis, Strauss, Brown, Dende, Musman, Schneider), 19 Rozmait Komun 19,20 „Najnowsze wydawnictwa“ omówi Dr A. Bar, 19,35 Gramof. 19,40 Skrz. i giełda roln 19,55 Kom. meteor. 20 Dziennik pras. 20,10 Kom sport. 20,15 Pogadanka radiotechn. 20,30 „Operetka Offenbacha „Jagusia płacze, śmieje się Jaś“, 22 Feljet. 22,15 Dod. do Dz. P., 22,20 Kom. meteor. 22,30 Muz. lekka i tan.

Katowice (408,7) 11,40—19 p. Kraków, 19 D. c. powieści, 19,15 Rozmait. komun., 19,30 Odczyt, 19.50 Kom. straż. śl., 19,55 — 22,30 p. Kraków.

Lwów (380,1) 11,58 — 16,15 p. Kraków, 16,15 Odczyt, 16,35 Gramof. 16,45 — 17,25 p. Kraków, 17,25 Odczyt, 18 — 22,30 p. Kraków.

Sztutgard (360,1) 11, 16, 20, 23 Muzyka.

Rzym (441,2) 13,10, 17,30 Muzyka.

Wiedeń (516,3) 11,30, 16, 22,20 Muzyka

Budapeszt (550,5) 12,05, 20, 21,15 Muzyka.

LEKARZ DOMOWY
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Cukrzyca

Poprawa szans leczenia

Pogląd, że cukrzyca jest chorobą dostępną leczeniu, ale nie wyleczeniu, uległby zmianie, gdyby udało się nakłonić ludzi go wczesnego leczenia cukrzycy w pierwszych jej stadjach. Że cierpienie to jest wyleczalne, tego najlepszym dowodem są czasy wojenne. Skąpe odżywianie się ówczesne, jedno z przykrych następstw wojny, uleczyło wielu djatetyków, a ponadto obniżyło znacznie częstość tej choroby, co świadczyłoby o tem, że część zagrożonych cukrzycą ludzi dochowała się zdrowo lub też, że u pewnej ilości djatetyków, niewiedzących jeszcze o tem, że są chorzy, przyszło do stłumienia choroby w samym zarodku.

Ten-to zadziwiający, choć niezamierzony efekt odżywiania się wojennego, powinniśmy teraz z całą świadomością obrać sobie za cel działania. Obfitszy sposób odżywiania się powojenego, ale też i inne przyczyny, jak n. p. zaburzenia w funkcjonowaniu gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu, podniosły znowu ilość djatetyków i przyrost ten, jak się zdaje, trwa dalej. Przytem wzrasta też ilość chorych na cukrzycę w stosunku do czasów przedwojennych na skutek tego, że dzięki nowoczesnym metodom leczenia zachowuje się przy życiu znaczną ilość djatetyków, którzy wśród dawnych warunków padliby byli niechybnie ofiarą choroby.

Jeśli tedy przy skrupulatnie przeprowadzonem leczeniu

nikt dzisiaj prawie nie umiera na cukrzycę,

to jest to niewątpliwie pierwszorzędnym sukcesem wiedzy lekarskiej. Ale z drugiej strony przyznać trzeba, że wypadki cięższe stanowią — ze względu na kosztowną djetę, jak i na drogą wcale insulinę — dla majątku społecznego znaczne obciążenie. Wydatek dzienny na insulinę poważnie chorego djatetyka jest — mimo potanienia tejże — zawsze jeszcze dość duży. A że cukrzyca nie jest już tylko przywilejem warstw zamożnych ludności, więc też nic dziwnego, że ciężar ten spada coraz częściej na kasy chorych względnie inne pokrewne instytucje socjalne. Przytem podrażająco działa tu fakt, że djeta dla djetetyków ogranicza ilość spożywanego chleba, najtańszego środka żywności, a wprowadza na jego miejsce zielone jarzyny, jaja itd.

Wskazane byłoby tedy podjęcie możliwie jaknajwcześniej walki z cukrzycą. Niestety, na przeszkodzie temu stoi to, że cukrzyca w swoich stadjach początkowych nie daje żadnych nieprzyjemnych objawów i że dlatego też chorzy nie mogą się w właściwym momencie zdecydować na radykalne leczenie, które bez wielkich przykrości i bez nadmiernych kosztów dawałoby im szanse wyleczenia. Dawniej przypłacali chorzy ten błąd czy zaniedbanie późniejszemi znacznie cięższemi wyrzeczeniami i

PRZEDWCZESNĄ ŚMIERCIĄ

dziś udaje się tę szkodę po części wyrównać przez leczenie, które jednak jest kosztowne, jeśli nie dla chorego, to dla instytucji społecznej — czy ubezpieczeniowej, która te koszta ponosić musi.

Leży więc w interesie zarówno chorych samych, jak i ogółu, by sprowadzić tu zmianę, a będzie to możliwe, jeśli uda się wprowadzić w życie

WCZESNE LECZENIE CUKRZYCY

Dla tego też celu konieczne jest z jednej strony umiejętne uświadomienie wszystkich warstw ludności, z drugiej zaś współpraca świata lekarskiego.

Jest dziś jednym z głównych celów profilaktyki lekarskiej zaznajamianie publiczności z najważniejszemi problemami wiedzy lekarskiej, z jej potknięciami się i posunięciami się naprzód. W kwestji obecnie nas interesującej jest współdziałanie publiczności rzeczą nieodzowną, jeśli wogóle ma się powieść dowód, że wyleczalność cukrzycy jest możliwa, że przez współpracę ogółu można na czas jeszcze ująć chorych i wykazać sukces wczesnego leczenia cukrzycy. Bo jak dotąd, to właściwie o wczesnem leczeniu cukrzycy mowy nie było. Trzeba więc pewne zasadnicze wiadomości o tej chorobie możliwie spopularyzować.

Tak, jak każdy zdrowy człowiek mniej więcej co 6 miesięcy odwiedza dentystę, by poddać rewizji swe uzębienie i to zanim jeszcze przyjdzie do bólów zębów, tak samo powinno się raz lub dwa razy w roku dać zbadać mocz w kierunku na cukier, co nie jest ani zbyt uciążliwe ani też kosztowne. A każdy, u którego stwierdzi się w takich wypadkach cukromocz, powinien zasięgnąć porady doświadczonego internisty, czy i jak należy się leczyć. Posiadamy bowiem dziś dane, pozwalające nam stwierdzić, czy obecność cukru ma swoje znaczenie i czy należy ją w sposobie odżywiania się uwzględnić, czy nie. Przeważna ilość wypadków, w których cukier — choćby przelotnie — się pojawił, wymaga

TROSKLIWEJ OPIEKI I KONTROLI,

jeśli chce się zapobiec grożącemu schorzeniu. Leczenie takich, w wczesnem stadjum wychwytanych wypadków jest naogół proste i łatwe do przeprowadzenia, jeśli tylko obudzi się u chorego należyte zrozumienie sytuacji. I w dużym procencie dać musi w rezultacie przynajmniej praktyczne wyleczenie.

Ale uświadomienie zdrowych jest także i z tego względu pożądane, aby wiedzieli, jak należy zachować się wobec chorych. Nie zdarza się przecież, by komuś choremu n. p. na raka odradzano operacji lub cierpiącego na kamicę żółciową powstrzymywano od zaleconej mu przez lekarza kuracji. Natomiast codziennie spotkać się można z przypadkiem naklaniania djalektyka przez znajomych i krewnych do przekraczania przepisanej djety. Nawet rozsądnym chorym utrudnia się w ten sposób życie; znajomi nie mogą wprost pojąć, że ktoś „dla odrobiny cukru w moczu“ nakłada sobie różne ograniczenia albo też przestrzega djety, mimo, że już od miesięcy cukru w moczu niema, nie zdając sobie wcale sprawy z tego, że właśnie ten uregulowany tryb odżywiania się jest jedyną rękojmią ich zdrowia.

Wiele zmieniłoby się na korzyść, gdyby następujących kilka uwag utkwiło wszystkim na zawsze w pamięci. Każdy chory na cukrzycę człowiek, powinien przy pomocy dobrze z cierpieniem tem obznajomionego lekarza ustalić odpowiedni dla niego sposób odżywiania się, zmieniać go tylko za zgodą tegoż lekarza i pozostawać stale pod jego kontrolą; kontrola ta w wielu wypadkach ograniczać się będzie do kilkakrotnej w ciągu roku analizy moczu i ewentualnej zmiany djety. Jeśli chory temu się nie podda, w takim razie przyszłość jego jest zagrożona; każda choroba, zwłaszcza zapalna, i każda operacja stanowią dla niego

WIĘKSZE NIEBEZPIECZEŃSTWO

niż dla człowieka zdrowego lub też dla przestrzegającego djety djatetyka. Nie wolno się tu dać łudzić temu, że wielu djabetyków żyje całemi latami mimo zaniedbań djetetycznych i że niektóre, łagodnie przebiegające wypadki stale utrzymują się w dobrym stanie. Towarzystwa asekuracyjne, prowadzące dokładną statystykę wiedzą bardzo dobrze, jakie są szanse życiowe niedbale leczących się djabetyków. Dlatego też naogół nie przyjmują takich ubezpieczeń, ale mogłyby je przyjmować, gdyby miały gwarancję, że chorzy będą się zachowywać rozsądnie i zgodnie z wskazówkami lekarza.

Odpowiedzi redakcji

STAŁY ABONENT, RZESZÓW: 1) Niestety, nie znamy innego środka, prócz farby (henny), w odpowiednio dobranym odcieniu. Woda utleniona zmienia zabarwienie włosów na jasno, słomkowo-blond 2) Istnieje obecnie metoda leczenia żylaków, polegająca na wstrzykiwaniu roztworów cukru lub soli, które powodują zanik żylaków. Jest to w każdym razie zabieg radykalny, usuwający żylaki, podczas gdy noszenie pończoch gumowych przeciwdziała tylko powiększaniu się już istniejących żylaków. MULTIPLES: Nie umiemy na pytanie Pańskie odpowiedzieć, ponieważ świat lekarski spogląda na całe leczenie Zeileisa jako na humbug, obliczony na wyłudzanie pieniędzy z naiwnych. Nie wiemy, czy cierpienie to również „leczone“ jest w jego zakładzie. POBOŻNY SJONISTA: 1) Trudno odpowiedzieć na to pytanie, nie widząc danej osoby; w każdym razie normalnie inaczej bywa. Jednakowoż tylko badanie — i to przez lekarza chorób kobiecych — może wyjaśnić sytuację. 2) I owszem, i taka pomyłka jest możliwa. 3) Wydaje się nam to troszkę za często; dwa do trzech razy w tygodniu zupełnie wystarcza 4) Nieszkodliwe. 5) Zwilżać codziennie rano i wieczór świeżo uciętym płatkiem cytryny. Gdyby skutek był niezadawalający, trzeba się będzie osobiście pokazać lekarzowi chorób skórnych ROFE CHOLIM, DOBRA: Na noc okłady z wody borowej, a wciągu dnia 2—3 razy zasypka z tannoformem (na receptę lekarza). BARDZO ZMARTWIONY H.: 1) Jest to objaw anormalny, świadczący — jeśli Pańska obserwacja jest trafna o wytworzeniu się tzw. przetoki czyli osobnego, jakąś przyczynę chorobową wywołanego ujścia. 2) Stan uleczalności i sposób leczenia ustalić można tylko po zbadaniu. 3) Z bezdzietnością niema to nic wspólnego. 4) Lepsza byłaby jednak okolica wyżej położona, a więc w pierwszej linji Zakopane, Rytro itp. ERNESTYNA: To trzeba widzieć. Opis listowny, zwłaszcza tak niedokładny nic nie mówiący, nie wystarcza. EM- EN, CHRZANÓW: Widocznie użyty roztwór był za słaby; można śmiało zastosować 20-to lub nawet 25-cio procentowy roztwór wodny. ZAHAWA: Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej, „Stałemu abonentowi, Rzeszów“ punkt drugi. Kąpiele rzeczne nie mogą zaszkodzić G. K. RZESZÓW: 1) Nie używać absolutnie żadnych maści, ponieważ potęgują one jeszcze tłustość cery. Dwa do trzech razy dziennie zmywać twarz wacikiem, zamoczonym w rozcieńczonej wodzie kolońskiej i zaraz potem przypudrować. 2) Przyczyny mogą być najrozmaitsze (artretyzm, reumatyzm i inne) wobec tego konieczne zbadanie. ABONENTKA Z KATOWIC: 1) Dla przyspieszenia przemiany materji; ponadto kwas cytrynowy wzmaga wydzielanie żółci i ułatwia trawienie. 2) zależy od uznania lekarza i stanu zdrowia i odżywienia osoby, której się leczenie takie przepisuje. 3) Wyciska się sok do szklanki wody (bez cukru) i wypija.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Każdy może zostać mistrzem

Tilden, 10-krotny mistrz tennisowy świata wskazuje na źródło trjumfów.

„Nigdy nie jest zawcześnie i nigdy zapóźno nauczyć się gry w tenisa" — były to słowa najpopularniejszego mistrza rakiety, wypowiedziane przed kilku dniami do jednego z dziennikarzy w Hollywood.

Oczywista, że im wcześniej tem lepiej, lecz i w późniejszym wieku zostać można całkiem dobrym graczem, o ile się posiada możność intensywnego a przedewszystkiem racjonalnego treningu. Trening to wszystko. Bez narażenia się na zarzut blagi, oświadczam, że rakietę wziąłem poraz pierwszy do ręki już w szóstym roku życia, a w siódmym wygrałem w turnieju dla najmłodszych pierwszy w mem życiu puhar! Jest to po dzień dzisiejszy najcenniejsza nagroda wśród wielu późniejszych, jakie zdobyłem.

Mistrzem tenisowym — według mnie — zostać może każdy, kto ma odpowiednie warunki fizyczne, dobry wzrok, przytomność umysłu i wytrwałość, a ponad tem wszystkiem twardą wolę poświęcenia się temu sportowi w takiej mierze i w ciągu takiego czasu, jak tego wydoskonalenie się techniczne wymaga.

Jak się do tego zabrać? Nie jest to sprawa tak skomplikowaną, jak sobie to większość ludzi wyobraża. Najprzód początkujący powinien zaznajomić się z kardynalnemi zasadami gry i wtedy dopiero znaleźć sobie trenera, lecz takiego właśnie, któryby mu fizycznie odpowiadał. Na to kladę szczególny nacisk. Bo pozostaje bez różnicy, czy trenerem będzie jakiś ze znanych mistrzów, czy też tylko dobry gracz z własnego klubu, lub otoczenia — najważniejszem jest to, aby tak wzrostem jak i temperamentem zbliżał się jaknajbardziej do swego ucznia.

Jest zupełnem nieporozumieniem jeśli gracz niski i otyły zapożycza sobie, względnie pragnie przyswoić styl gry człowieka wysokiego. Dojście do doskonałości nie jest absolutnie związane ze specjalnym typem budowy fizycznej. Przewaga któregokolwiek z graczy nie jest w większości wypadków wynikiem t. zw. lepszych warunków „fizycznych", lecz poprosu sukcesem, źródło swe biorącym w dłuższym i wytrwalszym treningu. Dlatego też nie wolno na ślepo kopjować gry nawet najcelniejszych tenisistów.

Jest rzeczą bez reszty niemożliwą, aby niski przysadzisty gracz mógł z powodzeniem naśladować ruchy rosłego, smukłego partnera: muskuły odmówią mu posłuszeństwa.

Po wyborze właściwego trenera, należy bacznie śledzić jego grę, ruchy, celowość tych lub innych uderzeń. Nie wystarcza bowiem upodobnić swoje ruchy do ruchów trenera, ale trzeba starać się przedewszystkiem zrozumieć dlaczego piłka uderzona przy zastosowaniu danego falszerza, z pewnego określonego punktu, musi odbić się na tym a nie innym odcinku kortu. W ten sposób gracz powoli zaczyna orjentować się w przyczynach i skutkach całej gamy najbardziej subtelnych posunięć technicznych i taktycznych. Nic nie jest dziełem przypadku. I dopiero wtedy, gdy gracz pojmuje, że każde uderzenie piłki podlega ścisłym prawom fizyki i gieometrji, staje się on naprawdę samodzielnym.

Dlatego też racjonalnie uprawiany tenis nie może być uzależniony od nastroju lub chwilowego usposobienia gracza. Słabszy nie ma podstawy do tego, aby zostać zwycięzcą i lekka niedyspozycja z powodu „nieusposobienia" nie może być dla prawdziwego tenisisty żadną wymówką ani usprawiedliwieniem doznanej porażki. Sam Tilden oświadcza, że ból głowy lub zeba nie może stanąć mu na przeszkodzie nawet przy rozgrywaniu tytułu mistrza świata. Tyle siły woli musi wykazać każdy, kto chce zasłużyć na miano sportowca.

Mózg gracza od pierwszej chwili winien być nastawiony na szczególną uwagę i tak panować nad muskułami całego ciała a specjalnie ręki, żeby każde uderzenie dokonywało się ze ścisłością iście zegarową. Żeby to osiągnąć, trzeba trenować i raz jeszcze trenować. Rezultaty i poziom gry stoją w stosunku proporcjonalnym do czasu poświęconego treningowi.

Wśród lekkoatletów „Makkabi"

OGÓLNO- POLSKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE PAŃ I PANÓW urządza sekcja lekkoatletyczna Ż. K. S. Makkabi w Krakowie, w dniach 1. i 2. sierpnia. W programie dla pań: 60 m, 100 m, skoki w dal i w wyż, rzuty dyskiem, kulą i oszczepem. Program dla panów: 100 m, 1000 m, 3000 m, 3x1000 m, skoki w dal, w wyż, o tyczce, rzuty dyskiem, kulą, oszczepem. Zgłoszenia wolne od wpisowego należy nadsyłać do dnia 29 lipca na adres: Makkabi — Skrytka 372.

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA Ż. K. S. MAKKABI zawiadamia, iż zawiesza się treningi w godzinach porannych na czas do 10 sierpnia.

FEIG I KUNZ lekkoatleci Makkabi poprawili znacznie swe wyniki. Feig osiąga około 10,50 w kuli i 2.90 w skoku o tyczce, Kunz rzuca kulą około 11 m.

GLASSNERÓWNA uzyskała ostatnio w skoku w dal 4,45.

STILLER wygrał na zawodach międzyklubowych w Zakopanem skok w wyż wynikiem 1.57, zdobywając równocześnie pierwsze miejsce w biegu 200 m.

HAHN najlepszy obecnie sprinter Makkabi krakowskiej, nie startujący ostatnio z powodu choroby, wystąpi po raz pierwszy na zawodach w dniach 1 i 2 sierpnia w Krakowie.

FREIWALDÓWNA nie mogła dotychczas wskutek zajęć zawodowych intenzywnie trenować. Dopiero od 15 lipca mogła rozpocząć normalny trening. Należy się spodziewać, iż do wielkich imprez w jesieni stanie już w pełni formy.

ROSENMANN nowy średnio- dystansowiec Makkabi krakowskiej zapowiada się wcale dobrze i będzie biegł w pierwszej sztafecie klubowej na 3x1000 m.

STIL WILHELM powrócił z Brna i trenuje intensywnie. Osiąga już w dysku 36 m.

REICH startować będzie prawdopodobnie do Biegu Maratońskiego o mistrzostwo Polski.



Znana sprinterka amerykańska Robinson, rekordzistka świata w biegach krótkich, wskutek kontuzji odniesionych w katastrofie samolotowej, zmuszona będzie wycofać się ze sportu.

Rozmaitości sportowe

ODDZIAŁ KAJAKOWCÓW SEKCJI WIOSLARSKIEJ Ż. K. S. MAKKABI w Krakowie, liczący 40 składaków i kajaków, wykazuje obecnie nader żywą działalność turystyczną. Szczególnie zainteresowanie budzą Dunajec, Poprad i San, pozwalające na uprawianie emocjonującej turystyki wodnej w górach. W ciągu sezonu projektowane są wycieczki Wisłą do Warszawy i Gdańska i na daleki Dniestr.

HECHT, młody żydowski tennisista z Brna morawskiego, reprezentacyjny gracz teamu Czechosłowacji w puharze Davisa pokonał sensacyjnie mistrowską rakiete Anglii — Austina 6:2, 7:5, 6:4. Wprawdzie Czesi przegrali mecz z Anglją (1:4), a słynny Menzel obydwa single, ale to jedne zwycięstwo Hechta jest może największą niespodzianka tegorocznego sezonu tennisowego.

SCHREIBMAN (ŻASS Warszawa) jest obecnie po Bocheńskim najlepszym pływakiem w Polsce na 100 mtr. (czas 1.08.2). Także w biegu międzymiastowym na 2000 mtr. w Poznaniu zdobył Schreibman drugie miejsce (o 4 mtr. w tyle za Kratochwila).

MAKKABI WARSZAWSKA stara się o sprowadzenie dla swych bokserów trenera Kid Lewisa z Londynu, byłego mistrza świata.

SCHOENFELDÓWNA (Makkabi Kraków) uzyskała na 50 m stylem dowolnym 37,6 sek., czas lepszy o 1,2 sek. od dotychczasowego własnego polskiego rekordu pływackiego.

OBÓZ SPORTOWY ŻKS MAKKABI KRAKÓW W JELEŚNI odwiedzi w najbliższych dniach specjalna delegacja PUWFu i Okr. Urz. W. F. Kraków.

MAKKABI ŻYWIEC organizuje 26 bm zawody propagandowe lekkoatletyczne przy udziale uczestników Obozu Makkabi Krak. w Jeleśni i innych okolicznych towarzystw żyd. Bielska, Oświęcimia i Milówki.

* * *

POJEDYNEK MIĘDZY KUSOCIŃSKIM A PETKIEWICZEM na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski wykazał, że Kusociński na dystansach od 1500 mtr niema rywala. Petkiewicz natomiast zwyciężył na 800 mtr.

HEGEMONJA AZSu WARSZAWSKIEGO w lekkiej atletyce jest złamana. Prowincja przychodzi coraz silniej do głosu. Poznań i Śląsk robią olbrzymie postępy. Kraków śpi.

STEFAŃSKI zdobył poraz czwarty kolarskie mistrzostwo szosowe Polski 2) Kłosowicz, 3) Targoński, 4) Michalak, 5) Olecki, 6) Więcek, 7) Koszczyk, 8) Wlokas.

SKRA zdobyła mistrzostwo A-klasy Warszawy.

MISTRZOSTWA SZOSOWE POLSKI zdobyli dotychczas: 1921 — J. Lange (WTC Warszawa), 1922 — 1924 Hoechsman (KKC Kraków). 1925 — M. Lange (TCM Poznań), 1926 - Duszyński (WTC), 1927 Waliński (TZS Łódź), 1928 — 1931 Stefański (AKS Warszawa).

ZARZĄD KOZLA podał się do dymisji na skutek zarządzenia PZLA w sprawie zawieszenia Cracovii.

PUHAR ŚRODK. EUROPY. Vienna zwyciężyła łatwo Bocskay we Wiedniu 3:0, w Debreczynie 4:0. — Slavia przegrała z Romą w Rzymie 1:2 (w Pradze było remis 1:1), a Sparta przegrała w Turynie z Juventus również 1:2. Tak więc praskie kluby wyeliminowane są z puharu.

FAUCHEUX wygrał mistrzostwo kolarskie sprinterskie Francji przed Gerardinem i Michardem. Mistrzostwo stayerów zdobył Paillard.

COCHET ma przejść po finale puharu Davisa do obozu zawodowego Tildena.

TAKATS, znany reprezentacyjny tennisista węgierski, zmarł przed kilku dniami w Budapeszcie.

ANGIELKA GREEN poprawiła rekord światowy w biegu 80 m. z płotkami na 12 sek.

TARIS przepłynął 300 mtr. w czasie nowego rekordu światowego.

MECZE MIĘDZYPAŃSTWOWE. Austrja—Czechosłowacja w boksie 14:2 (Wiedeń). Szwecja—Estonja piłka nożna 3:1 (Sztokholm)

Pogoń mistrzem wiosennym

Zwycięstwo Pogoni nad Garbarnią wysunęło ją na czoło tabeli. Niedoceniana w pierwszych fazach rozgrywek, startując jako outsider zeszłoroczny potrafiła dzięki pozyskaniu indywidualności footbalowej kolosa Górno-Śląskiego — Kossoka, który to gracz walnie si przyczynił do uzyskania mistrzostwa na półmetku, zdobyć pierwsze miejsce w rozgrywkach wiosennych. Wisła jako bierny widz musiała się zadowolić drugiem miejscem. Niespodziewaną porażkę doznała Warszawianka ulegając Lechji we Lwowie. Jest ona wini ce charakterystyczną, gdyż w ubiegłym tygodniu Warszawianka w druzgocącym stosunku wygrała z Lechja. Spodziewane zwycięstwo Legji nad Czarnymi zapewniło jej czoło tabeli.

Otwarcie olimpjady robotniczej

Wiedeń, 19. 7. PAT. Dzisiaj w południe została uroczyście otwarta 11 olimpjada robotni[cza] uroczystością w teatrze Apollo w obecności prezydenta rady narodowej dra Rennera, burmistrza m. Wiednia Seitza, przedstawicieli władz i delegatów 22 narodów, biorących udział w olimpjadzie. Po oficjalnych przemówieniach odbył się pochód przedstawicieli 22 narodów z chorągwiami. Przed oficjalnem otwarciem odbył się pochód dzieci na placu przed Ratuszem i na Ringstrasse.

ANGLJA WCHODZI DO FINAŁU ROZGRYWEK O PUHAR DAWISA

Paryż. 19. 7. (PAT) Międzynarodowe spotkanie o puhar Davisa pomiędzy finalistą Europę Anglią a finalistą Ameryki Stanami Zjednoczonemi zostało zakończone wynikiem **3:2 na korzyść Anglii.** Porażka Ameryki niespodziewana. W ostatnich kilku latach zawsze i stale dochodziły do finału Stany Zjednoczone. W tym tygodniu rozegrane zostanie ostatnie decydujące spotkanie o Puhar Davisa między Anglją a Francją, która z tytułu zdobycia Puharu w roku ub. nie brała udziału we wszystkich rozgrywkach eliminacyjnych. Obecna rozgrywka pomiędzy Anglją a Francją zadecyduje ostatecznie o zdobyciu puharu na rok bieżący.

FRANCUSKA ESKADRA LOTNICZA W WARZAWIE

Warszawa. 19. 7. PAT. W dniu dzisiejszym wylądowały na lotnisku w Mokotowie 3 samoloty eskadry francuskiej odbywające raid dookoła Europy. Lotników przywitali przedstawiciele misji wojskowej francuskiej z gen. Denainem, przedstawiciele ambasady francuskiej, szef departamentu aeronautyki ministerstwa spraw wojsk płk. Rayski zastępca szefa departamentu aeronautyki ministerstwa spraw wojskowych płk. Karpiński, szef wydziału lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji płk. Filipowicz, dyrektor „Lotu", major Makowski i inni.

WIADOMOSCI Z KRAJU

LEKARZ ŻYDOWSKI DOCENTEM MEDYCYNY WEWNĘTRZNEJ NA UNIW. WARSZAWSKIM

Na wniosek Uniwersytetu Warszawskiego p. Minister W. R. i O. P. Czerwiński mianował w dniu 1 lipca br. p. doktora medycyny Seweryna Cytronberga docentem medycyny wewnętrznej na uniw. warszawskim.

Doktor Cytronberg jest warszawianinem. Urodził się w r. 1892. Studjował medycynę w Bonn, Wrocławiu i Berlinie, gdzie w r. 1914 uzyskał dyplom doktora medycyny z wysokiem odznaczeniem eximia cum laude, nader rzadko udzielanem cudzoziemcom. Od r. 1922 pracuje na II. klinice chorób wewnętrznych Uniw. Warsz. Na tej klinice oraz w Zakładzie Patologji Ogólnej Un. W. ogłosił w językach polskim i francuskim szereg prac doświadczalnych i klinicznych, dotyczących przeważnie chorób przewodu pokarmowego i przemiany materji. W pracach swoich dr. Cytronberg odkrył szereg nowych, nader doniosłych dla kliniki faktów; m. in. podał on własną nową metodę wczesnego wykrywania raka żołądka. W r. 1929 dr. Cytronberg ogłosił dużą monografję o chorobach przewodu pokarmowego i ich leczeniu. Monografja ta została odznaczona przez Towarzystwo Lekarskie Warszawskie nagrodą imienia Mikołaja Rejchmana. Druga monografja dra Cytronberg została w tłomaczeniu francuskiem ogłoszona w r. b. przez Polską Akademję Umiejętności w Krakowie.

A ZNIESŁAWIENIE MINISTRA NEUGEBAUERA

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpoznawał 2 sprawy prasowe, mianowicie redaktorów odpowiedzialnych „Szańca i Placówki" oskarżonych o zniesławienie ministra Norwida-Neugebauera. W wyniku przeprowadzonej rozprawy zapadł wyrok, mocą którego kara 2 miesięcy wymierzona redaktorowi „Szańca" i 4 miesięcy redaktorowi „Placówki" utrzymana została w mocy.

SĄD UWOLNIŁ OSKARŻONYCH O ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE

Przed sądem okręgowym w Poznaniu rozegrał się epizod głośnych wswoim czasie zajść antyżydowskich, jakie miały w Poznaniu miejsce w lipcu ub. roku. Zajścia te rozpoczęły się w kawiarni „Italja" przy ul Gwarnej, a następnie przeniosły się do innych kawiarń i na miasto. Wśród oskarżonych znajdowali się studenci uniwersytetu poznańskiego: Alfons Cegielski, Mieczysław Jastrzębski, Zbigniew Sadkowski i Stanisław Wyrzykowski. Sąd po przesłuchaniu świadków, wszystkich oskarżonych uwolnił.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek o 8-mej wiecz.: „Borys Godunow" (wyst. pp. Czarnecki, Zaleski i Użejko).

TEATR REWJOWY „WESOŁY WIECZÓR" W „BAGATELI"

Poniedziałek o 7'15 i 9'30 wiecz.: „Tańcowały dwa Michały" (premjera).

LETNI TEATR ŻYDOWSKI w ogrodzie Hotelu Londyńskiego

Poniedziałek o 9-tej wiecz.: „Malkale Soldat".

KRONIKA

Znowu konfiskata „Nowego Dziennika"

Wczorajszy numer „Nowego Dziennika" został skonfiskowany za kilka ustępów artykułu naszego sprawozdawcy parlamentarnego B. Singera pt. „Minister na ...ność".

OTWARCIE LEŻALNI TOZ'u. W dniu wczorajszym odbyło się otwarcie leżalni Toz'u na Woli Duchackiej. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz oraz pokrewnych instytucyj a nadto zaproszeni goście. Otwarcia dokonał prezes TOZ'u dr. Jan Landau, kreśląc w swem przemówieniu piękny rozwój tak bardzo pożytecznej instytucji. Imieniem gminy m. Krakowa przemawiał naczelny fizyk miejski dr. Owsiński, życząc instytucji pomyślnego rozwoju, imieniem gminy żydowskiej — prezes dr. Rafał Landau, przyrzekając poparcie ze strony kahału, dalej przedstawiciel TOZ'u z Warszawy oraz p. dr. Szalit z Tarnowa. Po ceremonji otwarcia goście zwiedzali cały budynek, urządzony według najnowszych wymogów higjeny.

II. PODHALAŃSKI ZLOT AWIONETEK W NOWYM TARGU. W dniu wczorajszym o g. 9rano odbył się w Nowym Targu II-go Podhalański zlot awionetek zorganizowany przez Aeroklub akademicki w Krakowie. Pierwszą nagrodę zdobył p. Chałupnik Wiktor (krakowska sekcja kolejowego LOPP.) — 469 punktów, drugą nagrodę otrzymał por. Hirszband (Aeroklub akademicki Warszawa) — punktów 105. Czwarte miejsce zajął inż. Korbel (Warszawa) 73 kunktów. 5) inż. prof. Pruszkowski (Warszawa) — 72 punktów.

— **TANI ROWER.** Do składu rowerów Arnolda Weismanna przy ul Szewskiej l. 13, przybył nieznany osobnik, który przedstawiwszy się jako Chaim Stern z Nowego Korczyna, legitymując się równocześnie dokumentem wojskowym i książeczką czekową, zakupił rower wartości 250 zł. Z powodu braku gotówki rzekomy Stern wręczył sprzedawcy czek, który jak stwierdzono, był bez pokrycia. Za Sternem wdrożono poszukiwania.

— **SAMOBÓJSTWO NA PLANTACH.** Na plantach obok hotelu iCty popełniła samobójstwo Stanisława Wołoszczyk (lat 25), ekspedjentka sklepowa, przez wypicie większej ilości jodyny. Desperatkę przewieziono do szpitala.

— **OSZUSTWO WEKSLOWE.** Onegdaj aresztowano Altera Lesera Grünbauma, zam. przy ul. Kieleckiej 28, który pobrał towary od różnych kupców na łączną kwotę 10.000 zł płacąc za nie wekslami. Przed terminem płatności weksli zapisał jednak swój sklep siostrze, narażając temsamem wierzycieli na straty.

— **KRADZIEŻ W POCIĄGU.** Na przestrzeni Kraków—Kłaj skradziono w pociągu Teodorowi Skodzie portfel z dokumentami i wekslami oraz gotówką w kwocie 150 zł.

FRYDERYK BOUTET

Rozczarowanie

W małym kominku, w saloniku palił się ogień. Światło lamp, osłoniętych różowemi abażurami, oświetlało delikatnie wspaniałe meble, arcydzieła sztuki i drogocenne obrazy. W głębi fotelu, stojącym kolo kominka siedział pan Oktawjusz Lorian i palił cygaro. W fotelu, stojącym naprzeciw niego, siedziała córka jego Ivetta i paliła papierosa. On był w smokingu, ona w wieczorowej toalecie. Tylko wówczas, gdy mieli gości, zostawali po kolacji w domu.

Gdy służący, który podał kawę, opuścił salon, pan Lorian zwrócił się do córki:

— A więc podarunki urodzinowe sprawiły ci przyjemność, moje dziecko?

Naturalnie, ojcze, — odparła Ivetta, znudzona.

— Tak, tak, wiem o tem, gdy się wszystko ma, gwiżdże się na wszystko! Mnie również zepsuły moje miljony. W każdym razie przyjaciele nasi byli bardzo uważni...

Pan Lorian przerwał, wypił kawę i spojrzał na zegarek.

— Jest wpół do dziesiątej; o wpół do jedenastej odwiozę cię do Rearts'ow. Potem pójdę do klubu i wrócę tam na kolację.

— Nie zapomnij o kolacji. Pani Reart tak prosiła...

— Bądź spokojna... A teraz mamy jeszcze godzinę czasu; cieszę się z tego bardzo, gdyż chcę z tobą pomówić.... tak rzadko jesteśmy razem...

— To prawda — rzekła Ivetta z uśmiechem.

— Nie jest to dowodem, że cię nie kocham, moje drogie dziecko, ale cóż chcesz.... trzeba widywać się z ludźmi, interesy bardzo mnie absorbują; — pieniądze i stosunki pożerają cały mój czas... Ale wciąż myślę o twojem szczęściu, moje dziecko... Znam moje obowiązki... Od czasu, gdy twoja biedna matka umarła, robiłem co mogłem, aby się czuła szczęśliwa.... ale wiecznie nie zostaniesz przecież przy mnie... — Mam może staroświeckie poglądy, ale uważam, że kobieta powinna młodo wyjść zamąż... — masz dwadzieścia lat, to jest najodpowiedniejszy moment, abyś wybrała sobie męża... — Wiesz dobrze o tem, że z mojemi miljonami, naszemi stosunkami, twoim rozumem i pięknością masz wielkie szanse. Z dnia na dzień jesteś piękniejsza i dumny jestem z posiadania takiej córki...

— A ja z posiadania takiego ojca, — rzekła Ivetta. Kłamała troszeczkę dla połechcenia ambicji ojca, bowiem czasem uważała, że zachowanie się jego i sposób wyrażania nie stoi na wysokości jego genjuszu handlowego, z pomocą którego w ciągu dwudziestu lat zrobił olbrzymi majątek. Uśmiechnęła się do ojca, i jej oblicze o zielonych oczach, cudownym nosku i pięknych ustach stało się jeszcze bardziej uwodzicielskie.

— Możesz stawiać największe wymagania pod względem nazwiska, majątku, stanowiska, elegancji i inteligencji. Między młodymi ludźmi, którzy cię otaczają, nie widzę ani jednego, który byłby ciebie godny...; młody cart...

— Straszny, ojcze! Jest głupi beznadziejnie mądry. Ani on, ani żaden z nich... Lecz...

— Lecz? —

— Lecz istnieje człowiek, który mnie kocha którego chciałabym poślubić, — rzekła Ivetta; zaczerwieniła się. Pan de Bonisse...

Pan Lorian podskoczył:

— Pan de Bonisse? Hrabia Gilbert de Bonisse? Czyś ty oszalała?

— Dlaczegoż tak mówisz, ojcze?

— Z tysiąca przyczyn.....! Pan de Bonisse! Przedewszystkiem jest on o 20 lat starszy od ciebie....

— Ma on lat 38.

— Pozatem nie posiada ani grosza. Conajmniej trzy razy był zupełnie zrujnowany. Jest rozwiedziony... i jak rozwiedziony! Z jakim skandalem... Jego nieszczęśliwa żona z rozpaczy popełniła samobójstwo... Przecież to jest zawodowy Don Juan! Wszystkie kobiety latają za nim, a jego przygody można liczyć na setki. Niedawno temu jakaś aktorka przez niego zastrzeliła swoją rywalkę. W czasach gdy istniały jeszcze pojedynki, strzelał się on z kilkunastoma mężami i braćmi. Tak, tak, moje dziecko, ty o tem wszystkiem nie wiesz..

— Wprost przeciwnie, ojcze, wiem o tem. On sam mi wszystko opowiedział. Kocham go ojcze.

— Kochasz go mimo to?

Ivetta nie odpowiedziała; bowiem musiałaby może powiedzieć, że kocha go właśnie dlatego. Pod ówczesnym wyglądem i zachowaniem ukrywała się atawistyczna duszyczka małej, romantycznej kobietki, która marzyła o tytułach i nazwisku, i o mężu ze sławą uwodziciela i „pożeracza" serc niewieścich. Już jako podlotek kochała się w Don Juanach z romansów, których uosobieniem był pan de Bonisse. Z nim, u jego boku nauczy się miłości; wielkiej potężnej miłości, i posiądzie sławę, jako żona człowieka przez wszystkie kobiety tak bardzo upragnionego.

Pan Lorian próbował zwalczyć wybór swej córki z pomocą najrozmaitszych argumentów. Lecz ona nie dała się przekonać i punkt po punkcie zwalczała wszystkie jego zarzuty, wychwalając specjalne, towarzyskie i osobiste zalety hrabiego.

Mówiła bardzo długo i gdy po raz dwudziesty powtórzyła swoje oświadczenie:

— Kocham go i tylko z nim mogę być szczęśliwa i wyjdę za niego zamąż — pan Lorian był prawie przekonany. Ubóstwiał Ivettę i nie potrafił odmówić jej czegokolwiek i podziwiał ją do tego stopnia, że nie mógł dłużej wątpić w słuszność jej wyboru. Jeszcze tego samego dnia u pani Reart Ivetta przedstawiła mu pana de Bonisse. Uczynił na nim wrażenie skończonego gentlemana. Myśl, że ten elegancki człowiek o pięknie brzmiącem nazwisku, zakochał się w jego córce, napawała go dumą. Wkrótce potem udzielił przyzwolenia, drżąc w duchu o przyszłe szczęście Ivetty, która narazie promieniała z zadowolenia.

* * *

Podczas pierwszych miesięcy po ślubie córki pan Lorian był całkiem spokojny.

— Nie zacznie on tak odrazu z temi dawnemi historjami, — myślał. — Ale później.., moja biedna Ivetta!

To „później" wcale nie miało miejsca, ku wielkiemu zadowoleniu pana Lorian. Żadna chmurka nie ukazywała się na niebie pożycia małżeńskiego państwa Bonisse. Pan de Bonisse nie dawał żonie powodu do zmartwień. Ivetta, która często sama odwiedzała ojca, nigdy nie skarżyła się na męża. Lecz mimo to pan Lorian spostrzegł, iż córka jego jest dziwnie zdenerwowana, jakby trapił ją jakiś tajemny smutek. Był tem wielce zaniepokojony, ale nie chciał zadawać pytań... Wie ona, że może mieć do niego zaufanie, i w odpowiednim momencie sama się do niego zwróci.

Pewnego dnia, w dwa lata po ślubie, Ivetta przybyła do ojca w towarzystwie pokojówki i niezliczoną ilością kufrów. Pan Lorian wybiegł w szlafroku na jej spotkanie.

— Co się stało, moje dziecko? — pytał przerażony, widząc jej zrozpaczoną twarzyczkę.

— Odeszłam! — krzyczała Ivetta.. — Nie mogę dłużej żyć z moim mężem! To jest niemożliwe! Pokłóciliśmy się. On chciał mnie bić. Pokazał mi drzwi. Nienawidzę go! Rozwiedziemy się! Ach, gdybym była przypuszczała!

Ciebie chciał bić? Co za łotr!! Naturalnie dlatego, że nie mogłaś znieść tego, że cię oszukiwał i zdradzał! A więc znów zaczął! Ostrzegałem cię przecież, moje biedne dziecko. Nie wychodzi się zamąż za pana de Bonisse. Za takiego Don Juana. Z kim cię zdradził ten wstrętny łotr?

— Wcale tak nie było! — krzyknęła Ivetta, która w zdenerwowaniu powiedziała całą prawdę. — Wcale mnie nie zdradził.... nigdy, mnie nie oszukiwał... nie zrobił mi nic złego... wprost przeciwnie! Dogadzał mi i nawet nie spojrzał na inną kobietę. Nie był sobą! Był całkiem inny, niż sądziłam przed ślubem! Był we mnie nieprzytomnie zakochany... jak zwykły śmiertelnik. Początkowo tego nie rozumiałam... czekałam... miałam nadzieję... A tymczasem... Wkońcu to postępowanie tak mnie zdenerwowało, tak rozczarowało, że... że go zdradziłam. I on się o tem dowiedział!

Tragedja woltyżerki

W cyrku „Centralnym" w Praterze wiedeńskim rozegrała się onegdaj w czasie przedstawienia wieczornego wstrząsająca tragedja. Ofiarą dramatu jest 21-letnia woltyżerka Anni Ringens. Jest to szczupła, zgrabna Amerykanka z Miami. Była partnerką ojca, znanego artysty-skoczka. Młodziutka artystka skoczyć miała z umieszczonej na wysokości 24 metrów trampoliny w basen puszczony w wiedeński „Lunapark", głębokości na 1.70 metra. Po córce wykonywał ojciec skok „salto mortale" z wysokości 36 metrów. Skoki te wykonywali artyści od ośmiu dni z zupełną pewnością. Onegdaj przerzuciła się młoda piękna artystka z dotąd niestwierdzonych powodów i padła na wodę tak nieszczęśliwie, że złamała stos pacierzowy i doznała paraliżu dolnych kończyn. Kiedy nieszczęśliwa artystka nie wypływała przez dłuższy czas na powierzchnię, rzucił się na poszukiwanie inny artysta cyrkowy, ale mocno obrażone ciało biednej woltyżerki ściągnęło i przywaliło na samo dno ratującego artystę. Obojgu groziła śmierć przez utonięcie. Teraz rzucił się na ratunek ojciec. Nieszczęśliwą artystkę wyciągnięto wreszcie w stanie nieprzytomnym z wody i odwieziono na jedną z klinik wiedeńskich. Przedstawienie cyrkowe przerwano. Tragiczny wypadek, ilustrujący dolę-niedolę życia zakulisowego ludzi zarobkujących rozśmieszaniem, albo też narażaniem własnego życia wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

—ngo—

KNUT HAMSUN ŻEGNA SIĘ Z CZYTELNIKAMI

Z Oslo donoszą: Knut Hamsun oświadczał w ciągu ostatnich lat niejednokrotnie, że nie zamierza już więcej pracować na polu literackiem. Także i ostatnio oświadczył autor „Błogosławieństwa ziemi" jednemu z dziennikarzy w Oslo, że życie swoje uważa za zamknięte i nie podejmie żadnej nowej pracy pisarskiej. Knut Hamsun oświadczył, że powiedział wszystko, co miał do powiedzenia. Odtąd zamierza żyć i dokonać życia w spokoju i w cichej kontemplacji. — Wzruszające słowa pożegnania jednego z największych żyjących pisarzy...

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.